



fot. archiwum uczelni

Maria Doerffer

Politechnika Gdańska

Program Erasmus+ pozwolił nam na wzmocnienie pozycji na arenie międzynarodowej, tworząc mosty między uczelniami, które trwają do dziś.

Jak zmieniła się Pani uczelnia dzięki uczestnictwu w programie Erasmus+? Czy wzmocniło to jej pozycję w regionie, kraju oraz na arenie międzynarodowej?

Politechnika Gdańska ma długą tradycję współpracy z uczelniami zagranicznymi, która wykracza daleko poza powstanie programu Erasmus. Dotyczyła ona jednak przede wszystkim obszaru badań naukowych. I choć już w latach 70. i 80. kształciliśmy w naszych murach studentów m.in. z Kuby czy Wietnamu, to w momencie rozpoczęcia realizacji programu w Polsce społeczność uczelniana miała charakter zdecydowanie homogeniczny. To właśnie dzięki Erasmusowi, do którego przystąpiliśmy w najszybszym możliwym terminie, na naszej uczelni zaczęli pojawiać się pierwsi studenci europejscy, dla których wyjazd za żelazną kurtynę był przygodą życia. Nie mogę w tym momencie nie wspomnieć o osobie, której praca umożliwiła nam ten ważny krok, czyli pani Anieli Tejchman, ówczesnej kierownicze jednostki odpowiedzialnej za współpracę międzynarodową, oraz o pierwszym koordynatorze uczelnianym programu – prof. Marku Biziuku. To zaangażowanie ich i zespołu, którym kierowali, sprawiło, że Erasmus stał się kluczowym projektem dydaktycznym na naszej uczelni. Powiększające się grono studentów programu było

jednym z czynników, który skłonił uczelnię do stworzenia oferty studiów w języku angielskim. Nie do przecenienia były również możliwości odbycia mobilności oferowane nauczycielom akademickim, dzięki którym mogli oni się przygotować do tego trudnego zadania. Politechnika Gdańska od początku mocno przywiązywała wagę do takich wyjazdów, zdając sobie sprawę z tego, że to nauczyciele są motorem współpracy międzyuczelnianej. Ukoronowaniem tej drogi jest dołączenie do renomowanego konsorcjum w ramach inicjatywy Uniwersytetów Europejskich – ENHANCE – gdzie naszymi partnerami są najlepsze europejskie uczelnie techniczne.

Przed nami ważne wydarzenia i rocznice. 20-lecie członkostwa Polski w Unii zbiega się z nadchodzącą prezydenturą Polski w Radzie UE. Także w przyszłym roku minie 27 lat udziału Polski w Erasmusie, a sam program skończy 38 lat. Oznacza to, że w 2027 r. stanie się już dojrzałym 40-latkim. Czego życzyłaby Pani Erasmusowi z okazji tego okrągłego jubileuszu oraz jakie ma Pani oczekiwania wobec polskiej prezydentury?

Erasmusowi życzyłabym, aby zainteresowani nim wciąż podchodzili do możliwości wyjazdu z takim entuzjazmem, jaki cechował pierwsze osoby z tego korzystające. Ja sama byłam jedną z pięciu pierwszych osób wyjeżdżających w ramach Erasmusa na moim wydziale i doskonale pamiętam, jak wielkim było to wydarzeniem w naszym studenckim życiu. Skoro już złapaliśmy Pana Boga za nogi, postanowiliśmy go nie puszczać i spędziliśmy jedno z najlepszych chwil w życiu, studiując na uczelniach zagranicznych. Myśląc o tym okresie, zawsze wspominam moją serdeczną, niezyczącą już koleżankę Kamilę Chomicz-Sokołowską, która zanim stała się przyjaciółką, była panią z administracji, z którą załatwić trzeba było wszelkie formalności i które podpisy wciąż przechowuję w specjalnej teczce z kluczowymi dokumentami.

Programowi życzyłabym również, żeby – pomimo wprowadzania nowych rozwiązań technologicznych i nowych typów mobilności – nigdy nie zatracił swojego podstawowego celu: budowania tożsamości europejskiej młodych ludzi. Najlepszą drogą do niego jest umożliwienie im doświadczenia prawdziwego życia w innych społeczeństwach, poznania innych kultur i zakochania się w różnorodności, którą oferuje im świat. Oczekiwania co do polskiej prezydencji? Z mojej perspektywy ważniejsze są te odnośnie do rozwoju programu. Marzyłabym o tym, aby decyzje o jego dalszych losach podejmowane były przede wszystkim z uwzględnieniem realiów, w których funkcjonuje szkolnictwo wyższe, oraz dobrze pojętego interesu uczestników mobilności, a nie teoretycznych idei, których główną zaletą jest uroda.

Gdyby mogła Pani podjąć decyzję o tym, z którymi uczelniami partnerskimi nadal współpracować, to który z dwóch aspektów dobrej współpracy brałaby Pani pod uwagę w pierwszej kolejności: rzetelność osoby kontaktowej czy bardziej atrakcyjną programowo ofertę dla studentów?

Politechnika Gdańska jest otwarta na współpracę z dużą liczbą partnerów, chcąc zapewnić swoim studentom i pracownikom możliwość kreowania rozwoju zawodowego w najszerszy możliwy sposób. Wybierając partnerów, uczelnia zwraca uwagę przede wszystkim na renomę uczelni zagranicznej i jej ofertę dydaktyczną. Rzetelność osoby kontaktowej jest oczywiście kluczowa dla rozwoju dobrej współpracy, jednak pracownicy na tych stanowiskach regularnie się zmieniają, zatem nie uzależniamy naszych decyzji o ewentualnej współpracy od tego czynnika. Większe znaczenie ma dla nas zaangażowanie we współpracę nauczycieli akademickich oraz zainteresowanie naszych studentów danym kierunkiem mobilności. Istotna jest również oferta studiów w języku angielskim. I choć jesteśmy w stanie zrekrutować studentów, którzy mogą się uczyć np. w języku niemieckim, hiszpańskim czy francuskim, to nie udaje się to jednak w przypadku np. języka fińskiego czy tureckiego. Naszymi partnerami strategicznymi są przede wszystkim pozostali członkowie konsorcjum ENHANCE oraz uczelnie, z którymi prowadzimy programy podwójnego dyplomowania.